Rok 2. №. 192. Sosnowiec, sobota 20 sierpnia 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Opinja międzynarodowa po stronie Polski w sporze o Wilno.

Czechosłowacy doradzają Litwie więcej rozwagi.

PRAGA, 19.8. „Czeskoslovenska Republika" omawia stosuuki polsko-litewskie, stwierdzając, że Polska nie szczędziła dobrej woli, aby stosunki te pod względem politycznym i gospodarczym jaknajpomyślniej uregulować. Wszystko jednak rozbijało się o opór Litwy.

Polska nie może ani zrzec się Wilna, ani zgodzić się na kondominjum, Wilno bowiem prawnie należy do Polski, która dopuszczając do rewizji granicy polsko-litewskiej, ściągnęłaby na siebie niebezpieczeństwo rewizji innych granic nietylko swoich, ale i państw trzecich.

Opinja międzynarodowa uznaje to stanowisko Polski i w sporze polsko - litewskim stoi po stronie Polski.

Artykuł doradza Litwie w jej własnym interesie więcej rozwagi i dobrej woli.

Niemcy nie znają narodu polskiego.

Głos niemieckiej młodzieży pacyfistycznej po powrocie z Polski.

BERLIN, 19.8. W czasopiśmie „Grossdeutsche Jugend", wychodzącem w Paderbornie, ukazały się wrażenia z wizyty delegatów niemieckiej młodzieży pacyfistycznej w Polsce.

Artykuł stwierdza, iż „Niemcy wcale nie znają narodu polskiego. Gdyby znali naród polski i jego historję wiedzieliby, że nie mają prawa do gniewu na polaków. Wiedzieliby, że jeszcze mają do naprawienia wiele niesprawiedliwości wyrządzonej polakom".

Wielka konferencja komunikacyjna w Genewie

Wyjazd delegacji polskiej.

WARSZAWA, 19.8. Dnia 23 sierpnia odbędzie się w Genewie 3 międzynarodowa konferencja komunikacyjna. W konferencji tej wezmą udział wszystkie państwa należące do ligi narodów.

W bieżącym tygodniu na konferencję tę wyjeżdża delegacja polska w następującym składzie: prof. Antoni Górski, Leon Babiński — radca prawny M. S. Z., Leon Malhomme — naczelnik wydziału M. S. Z. i prof. Winiarski.

„Koniec świata" w Uzbekistanie

130 wstrząsów ziemi w ciągu 48-miu godzin, 4 tysiące domów w gruzach.

RYGA, 19.8. W miejscowościach Turkiestanu, dotkniętych trzęsieniem ziemi, ogłoszono stan oblężenia z obawy przed rabunkami w zniszczonych miejscowościach. Trzęsienie ziemi dotknęło przeważnie republikę Uzbekistanu na przestrzeni 100 000 kwadr. wiorst, zamieszkałą przez 5 miljonów mieszkańców. Ogółem zanotowano 130 uderzeń podziemnych w ciągu 48 godzin. Bywały okresy, że trzęsienie ziemi powtarzało się co pół godziny. Zniszczonych jest 4 000 domów.

Wśród ludności, ogarniętej paniką, szerzyły się najfantastyczniejsze wieści. Duchowni mahometańscy wzywali lud do modlitwy, głosząc iż nadszedł koniec świata.

Zwolennik Habsburgów.

WIEDEŃ, 19.8. W kościele Kapucynów odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za b. cesarza Karola, zakupione przez eks-cesarzową Zytę. Po zakończeniu nabożeństwa b. pułkownik armji austrjackiej zwrócił się do wychodzących z przemówieniem, wysławiającem dom Habsburgów, które zakończył słowami: „Precz z czerwonym Wiedniem, niech żyją czarno-żółte sztandary i dom Habsburgów". Pułkownik został aresztowany.

Konflikt o samolot angielski zażegnano.

SZANGHAJ, 19.8. Po konferencji, odbytej między chińskim generałem i angielskim konsulem, wydali chińczycy aeroplan, który wczoraj był zmuszony do lądowania na terenie chińskim.

Wobec tego anglicy opuścili linję kolejową Szanghaj—Hanczau, którą obsadzili dnia poprzedniego na skutek odmownego stanowiska chińczyków w sprawie wydania samolotu.

Zwycięstwo polskiego samolotu w zawodach alpejskich

ZURYCH, 19.8. W międzynarodowych alpejskich zawodach lotniczych wzięło udział przeszło 20 uczestników, z których tylko siedmiu z powodu silnej mgły doleciało do Belinzony.

Pierwszy przleciał aparat szwajcarski, w minutę po nim zaś samolot polski. W pewnych odstępach czasu nadleciały następnie aparaty: szwajcarski, jugosłowiański, holenderski i czeski, w godzinach zaś przedwieczornych dopiero drugi jugosłowiański.

Ostatnie godziny Nankinu

przed zdobyciem go przez Czang-Tso-Lina

SZANGHAJ, 19.8. Według doniesień ze źródeł angielskich wojska północne gen. Czang-Tso-Lina zajęły miasto Wuhu oraz szereg innych mniejszych miast.

W Nankinie panuje ogromna panika, mieszkańcy opuszczają tłumnie swo e domy, uchodząc na południe. Z Czin Kiang przybyło 55000 uciekinierów do Suczau będących w drodze do Szanghaju. Wojska północne nie mogą w tej chwili zająć Nankinu z braku okrętów i pontonów, potrzebnych do przeprawienia przez rzekę wojsk.

Agent sowiecki w Wilnie.

WILNO, 19.8. Przed niedawnym czasem przyjechał do Wilna agent sowiecki z Gdańska, który nawiązał ścisłe stosunki z tutejszą emigracją rosyjską. Prawdziwe oblicze przybysza wykryło się przed kilku dniami. Jak się okazało, celem jego podróży było zaznajomienie się z działalnością polityczną emigrantów. Jednocześnie agent ów usiłował przekupić i zwerbować do pracy wywiadowczej kilku rosjan.

Pewnego dnia zniknął z Wilna uczeń z gimnazjum towarzystwa rosyskiego, który uprzednio utrzymywał ścisły kontrakt z tym agentem. Po pewnym czasie uczeń ów został urzędnikiem sowieckiego przdstawicielstwa handlowego w Gdańsku.

Pisma donoszą, że...

— Dzisiejszej nocy o godz. 2 wybiegł z hotelu „Belweder" we Lwowie sierżant pilot i wywołał zbiegowisko, szukając posterunkowego. Ludziom, którzy się zebrali oświadczył, że w tym hotelu skradzione zostały mu papiery wojskowe.

Okazało się, że sierżant ten przyjechał z Warszawy aeroplanem i miał swoim władzom wojskowym dostarczyć jakieś papiery. Zajechał on do „Belwederu", gdzie zawarł znajomość z jakąś artystką, należącą do związku artystów widowiskowych, przebywał przez czas jakiś w jej pokoju, a kiedy oddalił się na chwilę, artystka zabrała mu papiery wojskowe i znikła z niemi bez śladu. Ponieważ artystka ta przybyła w tym samym dniu do hotelu i nie zameldowała się jeszcze, władze nie posiadają jej nazwiska. Dochodzenia w toku.

— Niebywałą sensację w Tczewie wywołało aresztowanie dwóch urzędników oddziału karnego sądu powiatowego, pp. Łopaty, sekretarza i Smulskiego, podprokuratora, za nadużycia. Sprawa cała trzymana jest w tajemnicy, a miejscowa prasa „Goniec Pomorski" i niemiecki „Tagblatt", milczą jak zaklęci.

— Sensacją w życiu kolonji rosyjskiej w Paryżu jest ślub córki rozstrzelanego przez bolszewików w. ks. Pawła Aleksandrowicza, księżniczki Natalji z słynnym krawcem paryskim, właścicielem jednej z największych firm modniarskich Lellongue.

Przed ślubem przeszedł Lellongue na prawosławie.

— Na manewrach pod Pniewem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Kanonier Zaleszczyk z 14 pułku artylerji polowej z obsługi armaty, z niestwierdzonych dotąd przyczyn wpadł pod koła armaty i doznał złamania obu nóg.

— Wystawa przemysłowo-handlowa w Genewie padła ofiarą pożaru, który wybuchł z niewiadomych przyczyn. Większość pawilonów i kiosków wystawowych spłonęła. Szkody są oceniane na wiele setek tysięcy funtów szwajcarskich.

— Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych, minister Knoll, wyjechał do Druskiennik, gdzie złoży raport marsz. Piłsudskiemu z sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej w ostatnim czasie. Min. Knoll otrzyma jadnocześnie od marsz. Piłsudskiego szereg instrukcyj co do naszej polityki zagranicznej i co do zbliżającej się sesji ligi narodów i mających się niebawem rozpocząć rokowań handlowych z naszym sąsiadem wschodnim.

— W stanie zdrowia ministra spraw zagranicznych, p. Zaleskiego, nastąpiła znaczna poprawa, tak, iż weźmie on udział w posiedzeniu r dy ligi narodów w Genewie.

— W końcu bieżącego tygodnia wyjeżdża do Moskwy p. Patek z pewnemi instrukcjami od rządu centralnego i rozpocznie natychmiast po swym przyjeździe rozmowy z czynnnikami, kierującemi komisarjatem dla spraw zagranicznych Z. S. S. R. w sprawie rokowań polsko-sowieckich.

Następnie min. Patek będzie rozmawiać z komisarzem Cziczerinem w tych sprawach, a po kilkunastotygodniowym pobycie w Moskwie, p. Patek wyjeżdża na dłuższy urlop kuracyjny na Kaukaz.

Giełda.

Warszawa, 19 8.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.48½
Paryż 35.08½
Wiedeń 126.00
Praga 26.51
Włochy 48.87½
Szwajcarja 172.48
Holandja 358.50
Dol. War. pr. ob. 8 91¾

Tendencja: utrzymana.

Akcje.

Warszawa, 19 8.

Bank Dyskontowy 132.00
Bank Handlowy 132.00
Bank Polski 139.75—139.00
Bank Zw. S. Z. 85.00
Brown. Boveri 3,00
Cukier 4,65
Węgiel 94,00—93,00
Nobel 48,25
Cegielski 40,00
Lilpop 29,50—29,00
Modrzejów 8,90
Ostrowieckie 88,00—89.00
Rudzki 60,00—58,50
Starachowice 62,75—61,00—62,25
Zawiercie 37,50

Tendencja słaba.

Giełda zbożowa.

oznań 19.8.

Żyto nowe 37.00—38.00
Pszenica nowa 47.00—48.00
Jęczmień targowy 32.00—34.00
Owies nowy 33.00—34½
Ospa pszenna 25.00—26.00
Ospa żytnia 25.00 — 26.00
Mąka żytnia 70 pr. 57.50—59.00
Mąka żytnia 65 pr. 59.00—60.50
M. pszenna 65 proc. 74.00 76.00
Rzepak 54.00 — 56.00

Usposobienie: spokojne.

Bezczelność aż do absurdu.

Na marginesie niedzielnych uchwał górników

Na zebraniu delegatów robotniczych 3 zagłębi węglowych w Dąbrowie obradowano nad memorjałem do rządu w sprawie przywrócenia na kopalniach całotygodniowej pracy, podwyższenia zarobków i nieprzyjmowania do pracy w kopalniach robotników z innych okręgów, lecz tylko miejscowych.

Słuszne te żądania organ przemysłowców „Kurjer Zachodni" uważa za... demagogję, doprowadzoną do absurdu, gdyż rząd nie może nakazać, aby kopalnie pracowały wskazaną ilość dni, zależy to bowiem wyłącznie od konjunktury handlowej. Nie podoba się również „Kurjerowi Zachodniemu" żądanie nieprzyjmowania do pracy na kopalniach robotników z innych okręgów, gdyż, zdaniem przemysłowców, jest to sprzeczne z głoszonem przez socjalizm braterstwem ludów!!

Żądania powyższe mają wskazywać, że socjaliści bankrutują i starają się w ten sposób ratować resztki wpływów, utraconych na rzecz komunistów!

Nie wiemy, czy wystosowanie do rządu memorjału z przytoczonemi żądaniami oznacza bankructwo socjalistów, pewni jesteśmy jednak, że „Kurjer Zachodni", pisząc powyższe uwagi, posunął bezczelność swą do absurdu i swe bankructwo moralne chcė ratować wykrętnemi i wprost nielogicznemi wywodami.

Boć przecież wiemy, że rząd nie może nakazać pracować kopalniom cały tydzień, jeżeli niema zbytu na węgiel. Ale wiemy również, że rząd przez celowe zarządzenia i różne ułatwienia może przyczynić się do zwiększenia wywozu węgla, a więc i do powiększenia ilości dni pracy w tygodniu.

W sprawie nieprzyjmowania do pracy robotników z innych okręgów, to — zdaniem naszem—żądanie to jest słuszne i całkowicie uzasadnione.

Przemysłowcy bowiem wyrzucają przy lada okazji robotników starszych, zasiedziałych tutaj, obarczonych rodzinami, angażują natomiast do pracy przybyszów ze wsi, którzy byliby powolni wszelkim wymaganiom przemysłowców, pracowali po 10 godzin na dobę i nie należeli do innych związków, jak tylko do kierowanej przez przemysł „pracy polskiej".

Przez to ciągłe wyrzucanie na bruk jednych, a przyjmowanie innych wciąż się zwiększa ilość bezrobotnych i rośnie nędza w naszem Zagłębiu.

Rząd jest w możności położyć kres podobnemu postępowaniu, choćby się to nie podobało panom z „Kurjera Zachodniego".

Dziwnym zbiegiem okoliczności organ przemysłowców nie wykpiwa i nie potępia żądania podwyższenia płac. Nie sądzimy, by „Kurjer Zachodni" chciał w ten sposób zaakcentować solidaryzowanie się z żądaniem robotników. Gotowi jesteśmy raczej przypuszczać, że w tej sprawie „Kurjer Zach." nie miał nic do powiedzenia, gdyż rząd może zmusić baronów węglowych do zmniejszenia zysków własnych i zwiększenia głodowych zarobków. Chodzi tylko o to, czy komisja, badająca „koszty własne" kopalni, zacznie wreszcie pracować intensywnie i celowo.

(s)

„Składkowski gejt!"

(Korespondencja spec. „Expresu Zagłębia")

Busko—Solec, w sierpniu.

— Jeśliby jakiś cudzoziemiec przybył 9 sierpnia roku Pańskiego 1927 do Buska, to dziwiłby się, że w Bedekerze niema notatki: „Busko — słynna wytwórnia karbolu i wapna". Bo w dniu tym w promieniu kilku kilometrów czuć było zapach (ładny zapach!) karbolu i wapna. Powodem tego — nagły i niespodziewany przyjazd ministra Składkowskiego.

Na parę godzin przed pojawieniem się samochodu ministra, gruchnęła wieść, jak grom z jasnego nieba: „Składkowski gejt!" A co się potem działo w miasteczku Busku i w zakładzie, tego pióro opisać nie jest zdolne. Rwetes, gwałt, urwanie głowy, tumany kurzu, gotowanie wapna. Apteki zrobiły świetny interes na karbolu. W parę minut zabrakło tego wonnego płynu! Właściciele „kamienic" razem ze stróżami (pardon! z dozorcami) solidarnie zamiatali ulice, podwórza, komórki. Dezynfekowali wszystko, co pod rękę wpadło. Dostało się przy tej okazji żdziwionym kozom i świnkom! Ale czystość przede wszystkiem. Jakiś zapalony hygjenista upiększył bukietami kwiatów — swe dyskretne ubikacje: „Bo to panie — nic nie wiadomo — podobno nawet tam zagląda!" Z rozkazu samego pana burmistrza jedyna beczka z wodą jeździła po pryncypalnej ulicy miasteczka, aby zademonstrować dbałość ojców miasta o płuca mieszkańców.

W przeddzień przyjazdu — dziwnym zbiegiem okoliczności spłonęły dwie stare rudery. Całe miasto twierdzi uparcie, że spaliły się ze wstydu przed ministrem Składkowskim.

W zdrojowisku — kuracjusze ze żdziwieniem i zdumieniem oglądali wanny w łazienkach: „Nowe — czy nie nowe?"

Kiedyż wstawili nowe?

To zarząd zdroju polecił tak wyczyścić łazienki, aby błyszczały z czystości!

Specjalnie wydelegowany został stróż (wetaran buski), który miał wypatrywać pojawienie się samochodu ministra. Stróżował zapatrzony w drogę od 5 do 9 wieczór. I był zgorszony ministrem. „Widziało się wiele — ale jak to niby może być — minister — i za szofera!"

Orkiestra zdrojowa, która raz na dziesięć dni grywa tu „pierwszą brygadę" — z chwilą przybycia min. Składkowskiego — zaraz po porannej modlitwie „Kiedy ranne" — z werwą i temperamentem bez przerwy grała legjonowe pieśni.

Minister, oprowadzany przez starostę Jaskólskiego i dyrektora zdroju Byszewskiego, zlustrował zdrojowisko, wykąpał się, zjadł obiad i odjechał samochodem do Solca, żegnany z westchnieniem ulgi przez gospodarzy buskich.

W Solcu — identycznie ta sama historja. Minister odjechał do Sandomierza. Towarzyszy mu żona i — nudzący się bezczynnością szofer.

T. O.

O „dom artystów" w Krakowie.

Licznie zamieszkali w Krakowie artyści plastycy, stworzyli w mieście tem „dom artystów".

I słusznie! Bo jeżeli własne domy mają dziś lekarze, technicy, górnicy i robotnicy, to tem więcej powinnni mieć swoje gniazdo ci, co pracę całego życia sztuce oddając, na starość nieraz najkonieczniejszego zabezpieczenia nie mają.

Liczne cele „domu artystów", jako to: wystawy, wspólne ćwiczenia artystyczne, wspólne życie towarzyskie, tanie pracownie dla niezamożnych artystów, własna bibljoteka i t. d. sprawiają, że odstąpiony na nie przez radę miasta budynek, staje się najzupełniej niewystarczającym.

Aby módz powiększyć go podług planów prof. Szyszko-Bohusza, artyści krakowscy zdobywają się na niezwykłą ofiarność. Każdy z nich daje na ten cel 10 mniejszych i jeden większy obraz, a te zostaną rozlosowane pomiędzy osoby, deklarujące na ten cel pewne kwoty, począwszy od 60 zł., które mogą być spłacane bądź w całości, bądź też ratami po 5 zł. miesięcznie. Każda deklaracja daje prawo do jednego obrazu.

Oprócz tego każdy z artystów zobowiązał się rozsprzedać 10 takich deklaracyj w kołach swych znajomych.

Komitet budowy zwraca się także do wszystkich, w całej Polsce kolegów, malarzy, rzeźbiarzy i architektów, pracujących zarówno w zakresie sztuki czystej, jak i stosowanej, z prośbą o koleżeńskie poparcie swych usiłowań, przez ofiarowanie na ten cel prac swoich, i pomoc w rozsprzedaży deklaracji.

Z ofiarowanemi pracami, jak również z żądaniem nadesłania blankietów deklaracji, zwracać się należy pod adresem: Dom artystów w Krakowie, plac św. Ducha nr. 1.

Związek
artystów plastyków polskich
w Krakowie.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

28

Rudolf przebywał jeszcze pod urokiem Luizy. Usłyszawszy przyniesioną mu wiadomość, rzucił się i oświadczył, że małżeństwo to jest śmiesznem, niedorzecznem i niemożliwem,

— Cóż pan w niem widzi niemożliwego?

— Powtarzam panu, że panna Luiza Livarolles nie powinna wychodzić za rejenta.

— Przyznasz pan jednak, iż ma prawo wyjść za mąż.

— Ja też nie mówię, że nie ma

— I za człowieka, którego wybierze sama i pokocha go.

— Więc pan sądzisz, że ona kocha p. Croizier? Czy powiedziała to panu?

— Nie mówiła, ale można przypuścić, skoro gotowa wyjść za ni go

— Nie, to być nie może, nie dojdzie do tego.

— Któż może przeszkodzić?

— Ja.

— Jakiem prawem?

— Jakiem? dla tego, że kocham Luizę i nie ustąpię jej nikomu, że ożenię się z nią i uczynię ją kobietą szczęśliwą.

— Bardzo to pięknie, tylko pozwól hrabio powiedzieć sobie, że nie jestem ojcem Luizy i że nie mnie powinieneś się o nią oświadczyć

— To też jutro złożę wizytę panu Rivarolles i poproszę go o rękę córki.

— Czy pan jest pewny, że panna Luiza nie odmówi?

— Może odmówić? Pan mnie przestraszasz!

— Na szczęście, posiada pan wszelkie środki, zdolne zwalczyć największe nawet przeszkody. Mówiąc między nami, ma pan wielkie szanse.

— Z czego pan wnosisz?

— To moje przekonanie.

Hr. Rudolf nie miał teraz chwili spokoju. Nie mógł spać w nocy i śnił o swym rywalu rejencie, prowadzącym do ołtarza piękną narzeczoną.

XVIII.

Następnego dnia, o godzinie 3-ej po południu, hrabia był już w salonie p. Rivarolles.

Wzruszenie i zadowolenie odejmowało oddech Luizie. Nakoniec! szalone jej marzenia zostały urzeczywistnione.

Hrabia zwrócił się do p. Rivarolles i po kilku komplimentach wstępnych w stylu wyższym, zakończył swe przemówienie formułą sakramentalną:

— Mam zaszczyt prosić pana o rękę panny Luizy.

Poczciwy przemysłowiec osłupiał. Wielki pan, miljoner, chciał zostać jego zięciem! Jego córka zostanie hrabiną, będzie posiadała pałace i karety! Było z czego stracić głowę.

Pomimo zdziwienia zdołał jednak odpowiedzieć trafnie:

— Żądanie pana hrabiego przynosi mi zaszczyt i jeżeli tylko córka moja się zgadza, to ja nie mam nic przeciwko temu. Chodzi tu tylko o jej szczęście Przedewszystkiem ją należy zapytać. Mów, moje dziecko. Czy słyszałaś żądanie pana hrabiego?

— Słyszałam, ojcze.

— Więc odpowiedz. Jeżeli potrzebujesz do namysłu kilku godzin, lub dni, hrabia zapewne nie zniechęci się tą zwłoką.

— Nie, ojcze, nie potrzebuję — odrzekła i powoli zwróciwszy się do gościa, dodała:

—Oto moja ręka, panie hrabio.

Rudolf pochwycił ją i złożył na niej pocałunek przeciągły.

Luiza nie chciała odkładać odpowiedzi na później. Nie na to z taką zręcznością manewrowała przez trzy dni, by odwlekać poddanie się hrabiego. Oddawał się na jej łaskę i niełaskę, duszą i ciałem: Należało objąć w posiadanie swego niewolnika i wyzyskać zwycięstwo.

W miesiąc po pierwszem spotkaniu się, po załatwieniu z możliwym pośpiechem wszystkich formalności, odbył się ślub z wielkim przepychem. Ambicja Luizy została zaspokojona, została hrabiną de Villegente.

Imponujący, wyniosły jej charakter objawił się teraz w całej pełni.

Panowała nad mężem, a on, zaślepiony miłością, okazywał posłuszeństwo we wszystkiem.

Harmonja, w której ona była zawsze wymagającą, a on ustępującym, trwała pół roku. Po upływie tego czasu Rudolf spostrzegł, że zaślubił tylko piękny posąg marmurowy, że żona narzucała wszystkim swą wolę, że nigdy nie pytała go o radę i w niczem nie dopuszczała jego inicjatywy.

Po takiem odkryciu nastąpiły nieporozumienia. Hrabiemu ciążyło to jarzmo małżeńskie i po pierwszej sprzeczce poważniejszej uciekł do Paryża, gdzie odszukawszy dawnych przyjaciół i przyjaciółki, rozpoczął życie kawalerskie.

Gdy powrócił po tygodniu, Luiza wyprawiła mu scenę. Zamiast uznać błędy własne, lub chociaż odegrać komedję pobłażliwości i smutku, wybuchła gniewem i złością.

Jej miłość własna była upokorzona opuszczeniem, a wrodzona pycha nie umiała przebaczać.

— Jesteś nikczemnym — zawołała — tęsknisz do rozpusty i jest to twoja choroba nieuleczalna. Nurzałeś się w błocie i powracasz wyczerpany i zwalany. Postępek twój jest wstrętnym! Nie wiem, co mnie powstrzymuje od opuszczenia tego pałacu na zawsze.

(c. d. n.)

Ohydny mord 2-letniego dziecka w Sosnowcu.

Kto zamordował? — Tajemnicę wyjaśni policja

Marjanna Dobosz, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 23 w Sosnowcu, wychodząc z domu, pozostawiła na opiece starszych braci 2-letniego synka Idziego, a po powrocie zastała już tylko

martwe zwłoki dziecka.

Zawiadomiona o wypadku policja rozpoczęła natychmiast śledztwo. Okazało się, że dziecko było pozostawione na opiece dwuch braci, a mianowicie 13 letniego Józefa i 7-etniego Henryka.

W mieszkaniu był również

sublokator Doboszowej

Mieczysław Cencek, oraz 4-letnia córka Doboszowej.

Po dokładnem obejrzeniu zwłok stwierdzono, że ma ono na całem ciele

sińce, zadane jakiemś tępem narzędziem.

Badany przez policję Cencek oświadczył, że nic nie wie i nic nie widział, gdyż cały czas spał.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu wykazała ślady krwi na prześcieradle. Cencek tłumaczył się, że jestto

krew z jego ran,

jakie ma na ciele.

Ze względu jednak na to, że Doboszową z Cenckiem łączą bliższe stosunki i że trudno jest przypuszczać, by kilkuletni chłopcy mogli tak strasznie pobić dziecko, Cencek

został aresztowany.

Badane dzieci mówią, że braciszek Idzi po wyjściu matki chwilę się bawił spokojnie, następnie jednak zaczął płakać i krzyczeć. Dali mu herbaty, lecz to go n i e uspokoiło. Wzięli przeto dyscyplinę i zaczęli nią

bić dziecko.

Dalszych zeznań odmawiają, a 4 letnia córka Doboszowej mówi, że

mama i Cencek zabronili im opowiadać, jak to było.

Cała ta sprawa ohydnego mordu nie może być narazie jeszcze wyjaśniona.

Zamordowane dziecko pozostawiono na miejscu dla przeprowadzenia sekcji zwłok, a sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Kronika.

KALENDARZYK.

Sierpień 20 Sobota	Bernarda Op. Joanny Fran. Wschód słońca 4.26, Zachód „ 7 52

RADJO.

Sobota — 20 sierpnia.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P A.T. nad program.
15.00 Komunikat gospodarszy i meteorologiczny, nad program.
15 20 Przerwa.
16.35 Odczyt pt. „Powstanie węgierskie" (z powodu święta narodowego węgierskiego.)
17.00 Nad program i komunikaty
17.15 Koncert popołudniowy.
18.35 Komunikaty P.A.T.
18 50 Odczyt p. t. „Radjotechnika".
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Nasze dni zdrowia",
20.00 Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa.
20.30 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej
22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji i komunikaty „P. A' T", nad program.
22,30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

KRAKÓW.

17.15 Transmisja z Warszawy.
18.40 Nad program.
19,30 Odczyt p. t. „Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia".
20.00 Komunikaty.
20 30 Transmisja z Warszawy.
22,30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon", Kraków.

POZNAŃ.

13.00 Notowania giełdy pieniężnej, towarowej i zbożowej.
17.30 Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka"
19.00 Nad program i komunikaty.
19.10 Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata.
19,35 Komunikaty gospodarcze.
19.55 Odczyt p. t „Nowa literatura irlandzka"
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe.
22.20 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Ogólna.

(o) **O ubiór pracowników gastronomicznych.** Związek pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego złożył M. S. W. memorjał, w którym zwraca uwagę na sprawę ubioru pracowników kelnerskich.

Dotychczasowy ubiór tej kategorji pracowników jest różnorodny. Noszą oni fraki, smokingi, żakiety, czarne marynarki itp. Wytwarza to różnorodny i nieestetyczny wygląd pracowników.

Autorzy memorjału proszą M. S. W. o wydanie zarządzenia, aby wszyscy pracownicy kelnerscy w całem państwie nosili ubiór hygjeniczny, którym jest biały kaftan (kitel) jednakowego kroju.

Z Sosnowca.

Ważne dla policji!

Program kin:

Kino „Zagłębie": „Książę i tancerka" (dla dzieci wstęp wzbroniony!)

Kino „Sfinks": „Noc przed ślubna" (dla dzieci wstęp wzbroniony!)

Kino „Oaza" (patrz ogłoszenie)

Kino „Corso" (patrz ogłoszenie)

(s) **Kondolencje.** Z powodu zgonu ś. p. woj. Manteuffla cały szereg instytucyj wysłał telegramy kondolencyjne. Między innemi województwo otrzymało depeszę następującą:

„Zarząd związku zawodowego polskich pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu, łącząc się z całem społeczeństwem w żałobie wobec zgonu śp. pana wojewody Manteuffla, śpieszy przesłać wyrazy głębokiego żalu z powodu bolesnej straty, jaką kraj poniósł w Jego osobie".

(s) **Na zjazd drobnych kupców żydowskich** do Warszawy wyjechali z Sosnowca pp. Moszkowicz i Ryński.

(s) **Zebranie.** Onegdaj od było się w sali Z. Z. K. zebranie polskiego związku kolejarzy, na którem przemawiał p. Kulczyński z Katowic i p. Potyrało z Warszawy. Przewodniczył p Kowalski. Po dłuższej dyskusji, jaka się wywiązała, ze względu na brak jednomyślności, nie powzięto żadnej rezolucji.

(s) **Szukają tytuniu!** Wczoraj urzędnicy skarbowi obchodzili ogródki w Sosnowcu, szukając plantacyj tytuniowych. W jednym z ogródków kolejowych wśród marchwi i pietruszki znaleziono jeden krzak, który ostentacyjnie wyrwano. Oczywiście urzędnicy ci szczęśliwi są stokroć od publiczności, która szuka tytuniu po sklepach i składach monopolowych i zamiast tytuniu znajduje jakieś trujące zielska, których dym dusi nie tylko muchy i karaluchy, lecz nawet ludzi.

(z) **Wypadek przy pracy.** We wsi Przewodzisławice, gm. Żarki, przy wydobywaniu czerwonego piasku robotnik Noszczyk Stanisław, lat 19 uległ złamaniu nogi i silnemu uszkodzeniu ciała.

Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielił starszy felczer z Żarek.

(z) **Zwłoki noworodka.** W tych dniach na cmentarzu znaleziono zwłoki noworodka, które były owinięte w papier. Zwłoki znajdują się w stanie rozkładu.

(z) **Zbiegł z aresztu.** Z miejscowego aresztu zbiegł Ostrowski Edward, który był osadzony w areszcie za kradzież dokonaną na Wysoce u dra Cudnego.

Ostrowski wydostał się z aresztu przez ustęp.

(s) **Pożar cegielni.** Wczoraj w godzinach rannych wybuchł pożar w cegielni to warzystwa sosnowieckiego przy ul. Pańskiej Spalił się dach nad salą maszyn i suszarnią. Straty wynoszą około 15 tysięcy złotych. W akcji ratowniczej brały udział: straż miejska, Milowic, Czeladzi, i ochotnicza sosnowiecka.

(s) **Za kradzież kartofli** zostały pociągnięte do odpowiedzialności: Marja Grodowska i Aniela Wyparło.

(s) **Z kieszeni** skradziono Józefowi Dolinie 20 złotych gotówką

Z Będzina

(b) **Kioski na ulicach.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta uchwalono ustawić szereg kiosków na ulicach miasta i okolicy Będzina.

Kioski służyć będą do wywieszania na nich reklam, wewnątrz zaś do prowadzenia handlu.

(b) **Postój autobusów.** Od dnia dzisiejszego postój autobusów częściowo został zmieniony.

Autobusy, odchodzące z Będzina do Sosnowca, obowiązuje postój na placu 3 go Maja obok apteki Machajskiego, natomiast autobusy odchodzące z Będzina do Dąbrowy winny stać na przeciwnej stronie placu 3 go Maja obok gmachu urzędu pocztowego.

(b) **Interesujące zawody.** Dziś, na boisku przy ulicy Kościuszki rozegrane zostaną za wody piłki nożnej pomiędzy drużynami: „Katowice" i „Hakoach" w Będzinie. Drużyna „Katowice" zajmuje pierwsze miejsce w rozgrywkach ligi państwowej i należy do poważniejszych drużyn sportowych.

(b) **Wojowniczy awanturnik.** Józef Wojdzik, pobił dotkliwie niejakiego Kazimierza Królikowskiego, zamieszkałego na Koszelewie.

Wojowniczego awanturnika poszukuje policja.

(b) **Łapacze uliczni.** Za zaczepianie na ulicy przechodniów i wciąganie ich do sklepów policja wymierzyła dorażną karę Łai Dresler (ulica Kołłątaja 41) i M. Bolimowskiemu (ulica Kołłątaja 20)

Z Dąbrowy.

(d) **Z huty „Paulina".** Systematyczne obniżanie zarobków robotnikom w hucie „Paulina" w Zegórzu, ostatecznie zmusiły robotników do porzucenia pracy i zwrócenia się do inspektora pracy w Dąbrowie o interwencję.

Wczoraj po krótkiej konferencji insp. Napiórkowskiego z delegatami robotników nie doszło do zupełnego zlikwidowania strajku, ponieważ inspektor przyrzekł dać odpowiedź dopiero za dwa dni, po porozumieniu się z zarządem towarzystwa sosnowieckiego i obiecał, że sprawa będzie załatwiona pomyślnie.

Robotnicy, biorąc pod uwagę przyrzeczenie inspektora, wrócili do pracy.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Kieszonkowiec. — Za spędzanie płodu. — Wyrodna córka. — Pojednanie.

Markus Josek Holländer, lat 34, mieszkaniec Krakowa, w dniu 12 maja 1921 roku na stacji kolejowej w Strzemieszycach podczas ścisku w nieoświetlonym wagonie usiłował skraść Janowi Sławińskiemu z Przemycanki, powiatu miechowskiego, portfel, ukryty na piersiach, zawierający 9000 marek polskich 1500 rubli sowieckich, weksel na 2000 rb. i dokumenty osobiste. Sławiński złapał kieszonkowca na gorącym uczynku i oddał go w ręce policji. Holländer do winy się nie przyznał, tłumacząc się, że odpychał tylko Sławińskiego od siebie, gdyż wśród ogólnego ścisku, ten na niego napierał. Onegdaj sąd okręgowy rozpatrywał tę sprawę i skazał Holländra na sześć miesięcy więzienia.

Marja Wdowik, lat 28, mieszkanka Zawiercia, Krakowska 31, w maju b. r. spędziła trzymiesięczny płód 18 letniej mężatce Janinie Kurzak w następstwie czego Kurzak zmarła, z powodu zakażenia krwi. Sąd okręgowy skazał Wdowikową na dwa miesiące i dwa tygodnie więzienia i 10 złotych opłat sądowych, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Chajdys Jadwiga, lat 20, z Dąbrowy Górniczej Narutowicza 36, stale maltretowała swą matkę wraz z mężem, dążąc do tego, by wyprowadziła się od nich, wreszcie w dniu 7 kwietnia b r. pobiła ją tak dotkliwie, że wmieszała się do tego policja. Sprawa oparła się o sąd i wyrodna córka skazana została na trzy tygodnie więzienia.

Postulka Teofil, lat 22, z Rogoźnik, z zawodu szofer, 18 kwietnia b r. w wielki poniedziałek, (śmigus) będąc w stanie pijanym, oblewał przechodniów wodą, a spotkawszy Jana Wyderkę, mieszkańca Rogoźnika, wszczął z nim awanturę i pchnął go nożem w rękę. Ponieważ jak się później okazało, rana nie była niebezpieczna i nie pociągnęła za sobą żadnych następstw, sąd zaproponował stronom pojednanie. Wobec tego, iż Wyderka oświadczył, że nie żąda ukarania Postulki, sąd sprawę umorzył.

P. minister Składkowski,

łódka i — niekulturalne nauczycielki!

Minister Składkowski, bawił ostatnio na Podhalu.

Minister, który jak wiadomo odbywa swe podróże inspekcyjne w aucie, zapragnął zapewnie zmiany środka lokomocji i wyraził chęć przebycia przestrzeni z Nowego Targu do Szczawnicy — łodzią.

Starosta nowotarski p. Strzelbicki, stosując się do życzenia, polecił posterunkowi P. P. w Niedzicy, by przygotował łódź i opatrzył ją w państwową chorągiewkę.

I tak się stało.

W chwili jednak, gdy p. minister przybył do Czorsztyna, dwie nauczycielki, p. Amalja Peszko i Wł. Palejówna z Łodzi, w sposób dość niegrzeczny zażądały od ministra, by ukarał komendanta posterunku P. P. w Niedzicy, za to, że nie chciał im, gdy go o to prosiły, odstąpić łodzi pana ministra (!?).

Minister Składkowski wyraził z uśmiechem chęć odstąpienia łodzi paniom nauczycielkom, natomiast odmówił „ukarania" komendanta posterunku z powodu braku jakiegokolwiek uzasadnienia.

Kobiety są jednak nieobliczalne, tak i w tym wypadku nie doceniając śmieszności swych dzikich żądań, panie owe obrzuciły ministra stekiem całkiem niewykwintnych wymyślań, wśród których znalazło się zdanie.

„Jaki policjant, taki minister i cały rząd"!

W tym miejscu wyczerpała się kurtuazja ministra.

Panie zaaresztowano i odstawiono do Nowego Targu, gdzie tamtejszy sąd skazał obie na 14-dniowy areszt za obrazę władz i rządu.

Biedna ta młodzież w Łodzi, która pozostaje pod opieką tak kulturalnych wychowawczyń!

Szarża kozaków na Starem Mieście w Warszawie.

Przerażony pan Mendel uciekł nad Wisłę, wdrapał się na kasztan i przesiedział kilkanaście godzin.

Przechodząc ulicą Fraskati, posterunkowy IX komisarjatu postanowił zajrzeć na zbocza parku Łazienkowskiego, zwane „Karpatami".

Nie zauważył nic ciekawego i już

zamierzał zawrócić,

gdy nagle usłyszał ciche wołanie:

— Panie naczelniku, oj, panie naczelniku...

Policjant spojrzał w górę. Widok był ciekawy. Na kasztanie siedział skulony obywatel, blady, drżący ze strachu.

— Co pan tam robisz? Złaź pan!

— Dobrze, ja zejdę, ale czy oni

już odjechali?

— Co za oni?

— No, te kozaki...

Przerażony jegomość ześliznął się z drzewa, oświadczył że zowie się Mendel Wajsman (Ogrodowa 40) i wyraził gotowość złożenia wyczerpujących zeznań. Ponieważ był bardzo osłabiony i chwiał się na nogach,

policjant zabrał go

do komisarjatu, gdzie nieborakowi udzielono pomocy.

Po przyjściu do równowagi, p. Mendel opowiedział o swej strasznej przygodzie.

W ubiegłą środę, a więc przedwczoraj, przechodził przez rynek Starego Miasta w towarzystwie swej narzeczonej, panny Tauby Rozenberg (Żelazna 82). Nic nie zapowiadało nieszczęścia, gdy naraptem z ulicy Jezuickiej wypadła

sotnia kozaków

z obnażonemi szablami. Podczas wściekłej szarży kawaler zupełnie stracił głowę. Nie wie nawet — co stało się z narzeczoną, pamięta tylko, że uciekała.

Biegł ulicą Nowowiejską koło piwnic Gdańskich, następnie Mostową i wreszcie, dopadłszy

brzegu Wisły,

dotarł do ulicy Czerniakowskiej, skręcił w Łazienkowską i znalazł się na „Karpatach".

Sam nie wie dlaczego, dość, że wdrapał się na potężny kasztan i

przesiedział noc całą

do wczorajszego ranka. Widok mundurów kozackich tak go przeraził, iż nie czuł nawet głodu, ani pragnienia.

Wysłuchawszy tej opowieści, dyżurny przodownik zatelefonował do kolegi z I komisarjatu, który udzielił wyczerpujących informacyj.

Szarża kozacka istotnie odbyła się na ulicy Jezuickiej, ponieważ

dokonywano tam zdjęć kinematograficznych.

Rolę srogich kozaków odegrali nasi dzielni żołnierze z I go pułku artylerji najcięższej, wystrojeni w papachy. Kierował nimi porucznik, również przebrany za mołojca.

Wytłomaczenie dziwnego zjawiska wpłynęło na pana Mendla

tak uspokajająco,

iż zgodził się wrócić do domu.

15 loterja państwowa.

V klasa — 10 dzień.

Warszawa, 19.8. (wł.).

5 tysięcy: 85700 10482
3 „ 15470 41037
2 „ 63441 78285 91569
1 „ 6292 7390 10645 18979 21447 26372 39662 43648 45331 50861 59203 60140 73729 95869 98481 103274.

V klasa — 9 dzień.

Zł. 600 n-ry: 3795 7695 33251 33765 47629 47711 47728 61307 63005 65848 67222 78011 82522 88079 93350 101532 104354

Zł. 500 n-ry: 661 931 4617 35446 35554 36813 56891 64199 66216 68139 71133 73841 76342 79520 82290 88348 91718 94434 97140.

Zł. 400 n-ry: 2325 3803 5299 6293 8901 11474 12777 14699 15489 17010 17402 18279 18781 19753 25169 25999 31447 34535 34922 45096 46269 47574 49792 54731 56119 57274 59808 60614 62258 62548 62695 63657 68494 68581 69890 73077 75699 76239 76418 77797 81745 84691 86283 90071 92402 93641 97757 98155 98621 99502 99945 100704.

Urząd Gminy Bobrowniki Starostwo Będzińskie.

Ogłoszenie przetargu ofertowego

na wykonanie robót budowlanych przy budowie szkoły we wsi Strzyżowice, gminy Bobrowniki.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania budowy szkoły w stanie surowym, z dostarczonych przez Urząd gminy materjałów wzywa się zainteresowane firmy budowlane do złożenia ofert, na podstawie przedmiaru robót i wzoru umowy, który można otrzymać w Urzędzie gminy za opłatą trzech złotych.

Termin złożenia ofert w zamkniętych kopertach ustala się na dzień 27 sierpnia godzina 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty winien oferent dołączyć tytułem wadjum 3% oferowanej sumy w gotówce lub papierami państwowymi.

Oferty bez wadjum nie będą rozpatrywane.

Urząd gminy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta.

Sekretarz gminy (—) M. Zasuń.
Wójt gminy Bobrowniki (—) M. Rabsztyn.

Bobrowniki, dn. 17 sierpnia 1927 r.

Stachowiczowi Szczepanowi skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, książeczkę kasy chorych wydaną przez kop. Paryż i legitymację upoważniającą do pobierania zasiłku z funduszu bezrobocia. Niniejsze dokumenty unieważniam.

Przyjmę posadę do dzieci z pierwszorzędnym szyciem i haftem. Łaskawe oferty: Czeladź Szpitalna 11 Marja Rucińska.

Poszukuję posady ekspedjentki. Posiadam praktykę i wykształcenie 4-ro klasowe gimnazjalne. Łaskawe zgłoszenia do „Expresu" w Będzinie.

Borowiecki Michał zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4